

Historia ostatniego lotu i załogi Halifaxa JP 224



Ciężki samolot bombowy RAF'u HP Halifax

Na lotnisku Campo Cassale samolot Halifax JP 224 startuje w swój rejs do okupowanej Polski - jest niedziela 23 kwietnia 1944 roku , godzina 19³⁸. Załogę czeka przynajmniej dziesięciogodzinny lot z zaopatrzeniem dla partyzantów z Okręgu Lubelskiego Armii Krajowej – zrzut ma nastąpić na placówkę „Klacz”-7 km od Opolu Lubelskiego. Dla załogi Halifaxa JP 224 jest to lot jak jeden z wielu, latają z zaopatrzeniem dla partyzantów z całej Europy, bez przerwy ryzykują , nie wiedzą jednak , że lot ten będzie ostatni... Załoga samolotu była doświadczona i zgrana, wojna trwała już kilka lat, ci młodzi ludzie wiele widzieli i doświadczili, nie wiedzieli o jednym, że za kilka godzin czekają ich przeżycia które odcisną się piętnem na całe ich późniejsze życie!

Załoga Halifaxa JP 224 liczyła 7 osób:

- **Thomas Storey** – „Tommy” pilot –dowódca -/Anglik/,
- **Eddie Elkington-Smith** – „Eddie”- bombardier, II pilot -/ Anglik/,
- **Oscar W. Congdon** –“Hap” –nawigator -/Kanadyjczyk/,
- **Walter G. Davis** – “Wally” – radiotelegrafista – /Anglik/,
- **Chales J.Keen** – “Charlie” – mechanik – /Anglik/,
- **James Caradog Hughes** -”Taffy”- tylny strzelec pokładowy – /Walijczyk/,
- **Patrick M. Stradling** –„Paddy” -/Irlandczyk/

Do Polski nadlecieli kierując się trasą: Morze Adriatyckie, Jugosławia, Węgry, Słowacja. Gdy do celu pozostało 20 minut – przełączono zasilanie samolotu na zbiornik zapasowy paliwa, po chwili zaczął się dławić pierwszy i drugi silnik, aby ratować sytuację dowódca wydał rozkaz aby wyrzucić ładunek w celu odciążenia samolotu, niestety po chwili odmówił posłuszeństwa trzeci silnik – w tej sytuacji dowódca o godz.23⁴⁵ wydał rozkaz opuszczenia samolotu, była to ostatnia chwila, bo do ziemi było 100-150 m.



Dwór Tarnowskich w Kopkach

Eddie Elkington-Smith – po szczęśliwym wylądowaniu, trafił pod „opiekę” człowieka, który wydawał się godnym zaufania a okazał się volksdeutschem. Zaprowadził go do swojego domu, nakarmił, ukrył w stodole i kazał czekać. Po południu około o godz.14⁰⁰ 24 kwietnia 1944 roku zaprowadził go do pałacu hrabiego Tarnowskiego w Kopkach-Dworze i wydał w ręce Niemców. Po licznych przesłuchaniach poprzez: Waldlagier Sarzyna, Berlin, Frankfurt nad Menem trafił do obozu jenieckiego Luft 6 w Heyderkrug w Prusach Wschodnich, następnie do stalagu pod Celle, a jeszcze później do Lubeki -10 maja 1945 roku powrócił do Londynu.

Oscar W. Congdon – wylądował na zaoranym polu w jednym bucie, zakopał spadochron i ukrył się w lesie. Tak doczekał świtu, okazało się, że siedzi na ścieżce którą grupa kobiet i jeden mężczyzna szli do pracy, ukrył się w pobliskich zaroślach i czekał do południa, aż ta grupa ludzi będzie wracać do domu. Zaczekał na nieznajomego, który szedł w pewnej odległości za kobietami.... człowiek ów mimo, że bardzo zaskoczony, przyniósł mu po pewnym czasie chleb, mleko, jajka na twardo i powiedział żeby tu czekał do zmroku. Późnym popołudniem usłyszał ujadanie psów w miejscu gdzie ukrył spadochron i dlatego ruszył przed siebie przez las. Po paru godzinach dotarł do drewnianego parkanu i niemieckiego wartownika ... tak trafił prosto w „paszczę lwa”, na teren „Waldlagier Sarzyna”- obecnie Zakładów Chemicznych „Ciech-Sarzyna” w Nowej Sarzynie. Wielokrotnie przesłuchiwany nie zdradził Polaka, który udzielił mu pomocy, jego dalsze losy były identyczne jak Eddie Elkingtona – Smitha, którego spotkał w zakratowanym pomieszczeniu na terenie „poligonu wojskowego” /prawdopodobnie „Waldlagier Sarzyna”/, następnie: Berlin, Frankfurt nad Menem, obóz jenieckiego Luft 6 w Heyderkrug w Prusach Wschodnich, stalag pod Celle. Pod Lubeką rozdzielił się z Eddie Elkingtonem-Smithem. Po zakończeniu wojny powrócił do Kanady .



Bronisław Smoła „Cygan” wspomina tamte dni...

Walter G. Davis – po wylądowaniu na niewielkiej polanie szedł do świtu bez przerwy, rano dotarł do nieznannej wsi gdzie mieszkańcy poczęstowali go mlekiem i chlebem i maszerował dalej, aż dotarł bardzo zmęczony do Wólki Niedźwieckiej, gdzie przez sołtysa wsi został skierowany do gajówki „Łoiny” – został tam przejęty przez oddział Armii Krajowej. Następny etap to: gajówka w Smolarzynach, gdzie dotarł 27 lub 28 kwietnia 1944 roku i znalazł się pod troskliwą opieką rodziny gajowego Jakuba Deca. Opatrzono mu nogi – co uczynił dr. Marian Pliś, wyrobiono kenkartę na nazwisko Władysław Dec a później Adam Bar i tak z rodziną Deców doczekał końca niemieckiej okupacji. Następne etapy w drodze powrotnej do Anglii to: Rzeszów, Nowy Sącz, Lwów, Kijów, Odessa, podróż morska na Maltę i port docelowy Glasgow. W roku 1967 odwiedził Polskę i spotkał się ze swoimi wybawcami: Zofią i Jakubem Decami oraz ich dziećmi - które go doskonale pamiętały z okresu, kiedy ukrywał się w ich gajówce. Był najdłużej żyjącym członkiem załogi Halifaxa Jp-224 zmarł w wieku 93 lat w październiku 2013 roku.

Thomas Storey – wyskoczył jako ostatni, było nisko i dlatego upadając stracił na jakiś czas przytomność, później jednak obolały dotarł do zabudowań Tarnogóry: najpierw do zabudowań Wiktora Gałdysia /obecnie Jan Maczuga /, a następnie do sąsiada który znał język niemiecki Jana Sowy. Gdzie starał się wytłumaczyć, że chce aby zaprowadzić go do partyzantów. Gdy usłyszał to Bronisław Sowa – syn Jana Sowy, poinformował o tym fakcie zastępcę dowódcy i szefa łączności obwodu Nisko Batalionów Chłopskich Walentego Kidę „Kłosa”- mieszkańca Tarnogóry, który po przeprowadzeniu rozmowy z pilotem wydał rozkaz, aby lotnika niezwłocznie przeprowadzono do bunkra ukrytego w kompleksie leśnym - za gajówką żołnierza Batalionów Chłopskich Feliksa Sitarza. Gajówka stanowiła ważny punkt dla ukrywających się lotników, tu mogli zjeść ciepły posiłek przygotowany przez żonę gajowego Katarzynę Sitarz, czy też odpocząć w stodole, gdyż w bunkrze było zimno i ciasno. O całej sprawie zawiadomiono niezwłocznie, także Zenona Wołcza ”Wilka” z pobliskiej Koziałki, dowódcę plutonów taktycznych i oficera wyszkolenia obwodu Nisko Batalionów Chłopskich, - po podpisaniu umowy scaleniowej z AK-zastępcę komendanta obwodu Nizańskiego AK.

Charles J. Keen – po wylądowaniu dotarł w okolice wsi Kopki gdzie został zauważony... i doprowadzony do bunkra w lesie do swojego kolegi Thomasa Storeya: wersja I – przez Eugeniusza, Mieczysława i Zbigniewa Kumięgow /książka „Ostatni lot Halifaxa” St.M.Jankowski i J.Piekarczyk/, wersja II-odnaleziony i przekazany przez Wojtasia Karola-niepublikowane wspomnienia Walentego Kidy „Kłosa”.



Rita Storey i Bronisław Sowa

James Caradog Hughes , Patrick M. Stradling – po szczęśliwym wylądowaniu, resztę nocy i dzień spędzili w lesie, dopiero po zmroku podeszli do pierwszego domu na skraju wsi tj. do Sebastiana Łyko i jego żony, gdzie zostali przez gospodarzy nakarmieni i ukryci na strychu domu. Tego samego wieczoru po powiadomieniu przez żonę Sebastiana Łyko - Jakuba Kaka i jego syna Michała Kaka - żołnierza Batalionów Chłopskich z Tarnogóry - oraz Walentego Kidy „Kłosa” - zostali doprowadzeni do swoich kolegów w bunkrze - rankiem 25.04.1944r.



San – piękna, groźna rzeka...

Cała czwórka uratowanych lotników nie mogła w nieskończoność przebywać w bunkrze, gdyż źle by to się mogło skończyć dla nich jak i okolicznej ludności. Dlatego komenda Obwodu Nizańskiego Armii Krajowej postanowiła przejąć lotników i przerzucić ich za San w bardziej „bezpieczne okolice”- do oddziału partyzanckiego. W dniu 26 kwietnia 1944 roku, w nocy, partyzanci Batalionów Chłopskich z Tarnogóry przekazali lotników, którzy przepłynęli szczęśliwie San i dotarli wraz z partyzantami Armii Krajowej - którymi dowodził Stanisław Belżyński „Kret”- do Dolnej Kamionki. Lotnicy najpierw trafili do oddziałów partyzanckich: „Kmicica”- Jana Orła - Wysockiego, „Ojca Jana” – Franciszka Przysiężniaka a następnie do oddziału Mikołaja Kunickiego „Muchy”. W oddziałach tych byli traktowani jako równoprawni żołnierze, lecz nie brali udziału w akcjach, mimo, że byli doskonałymi strzelcami - zwłaszcza James Caradog Hughes. Z kolei Patrick M. Stradling został zapamiętany jako doskonały jeździec konny – dosiadł konia który był „postrachem” w oddziale „Muchy”. W nocy z 5 na 6 czerwca 1944 roku na polu w zbożu w rejonie wsi Huta Podgórna wylądowały dwa sowieckie samoloty po lotników i rannych partyzantów, jednym z nich dowodził doświadczony lotnik Władimir Pawłow. Po wielu problemach ze startem/ piaszczysty i nierówny grunt /udało się szczęśliwie wystartować i po kilku godzinach samoloty wylądowały w Kijowie, wraz z lotnikami szczęśliwie dotarli też ranni partyzanci. Następny etap podróży to Moskwa, Murmańsk - 9 lipca 1944 roku szczęśliwie dotarła cała czwórka – do bazy marynarki brytyjskiej w Scapa Flow. Po zakończeniu wojny na zaproszenie sanitariuszki z oddziału „Ojca Jana” Anny Sosnowskiej przyjechał na początku lat siedemdziesiątych XX-wieku Charles J. Keen z żoną, który spotkał się z żyjącymi wówczas świadkami wydarzeń, odwiedził także miejsca związane z dramatycznymi zdarzeniami z 1944r. Pozostali bohaterowie wydarzeń mimo, że bardzo pragnęli przyjechać nie dotarli z różnych przyczyn do Polski - po wojnie była to „zimna wojna” i „stalinizm”, a później różne życiowe przeszkody.



Spotkanie historii z przyszłością, pod pomnikiem bohaterów

22.04.2012 roku odsłonięto i poświęcono w Tarnogórze skromny pomnik upamiętniający wydarzenia z kwietnia 1944 roku, rok później 23.04.2013 roku przyjechali do Tarnogóry goście z Anglii – żona i córki Toma Storey’a. Przy życiu zostali już jedynie dwóch partyzantów BCH z Tarnogóry: Bronisława Smolę „Cygana” i Bronisława Sowę. Odeszli: Walenty Kida „Kłós”, Grzegorz Gumieniak „Kruk”, Grzegorz Wańczyk „Kukurydza”, Szczepan Kusy, Franciszek Kusy, Feliks Sitarz, Michał Kak, Sebastian Łyko, Wiktor Gałdyś /zabity przez Sowietów po wkroczeniu do Tarnogóry w końcu lipca 1944 r./, Leon Szuba, Bronisław

Kamiński oraz Zenon Wołcz "Wilk" z pobliskiej Koziarni - zamordowany przez NKWD, Stanisław Sudoł „Sosna” pochodzący z Nartu – dowódca oddziału specjalnego BCH, czasowo przebywający w tych szczególnych dniach w Tarnogórze /zginął na froncie w dniu 28.04.1945r./.

Goście z Anglii spotkali się 23 kwietnia 2013 roku w Szkole w Tarnogórze z wnukami i prawnukami bohaterów z 1944 roku, którzy entuzjastycznie przywitali rodzinę pilota Thomasa Storeya, były kwiaty, piosenki, wiersze i pytania do gości a na koniec wszyscy złożyli kwiaty pod pomnikiem w 69 rocznicę tych pamiętnych wydarzeń.

Tak kończy się ta opowieść, w której dzięki cichemu bohaterstwu wielu ludzi w tym także nieznanych do tej pory, udało się uratować przed niewolą pięciu lotników, pamiętających ten czyn Polakom przez całe swoje życie. Teraz opowieść ta przekazywana jest dalszym pokoleniom rodzin lotników.

Edward Kak